Nr. 36. Sobota 14 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rozruchy we Lwowie.

Nie znamy jeszcze dokładnie istoty i przebiegu rozruchów wczorajszych we Lwowie i grożących na prowincyi. Wiemy tylko z doświadczenia, że tego rodzaju zjawiska są — zaraźliwe... Że myśl zrozpaczona wskazuje drogi choćby najniewłaściwsze, ale na krótką przestrzeń kuszące... Rozbijanie straganów i bicie szyb w sklepach, czy w sklepikach, nie umniejszy nędzy robotniczej, ale dla ludzi „rządzących“ tym nieszczęsnym krajem powinny tego rodzaju odruchy zwątpienia i rozpaczy być przestrogą, że tak przecież dalej kraj żyć nie może, że brak pracy i deficyt tysięcy rodzin robotniczych zwyradnia siłę moralną i intelektualną, że kraj traci przez to dobytek długich lat: **traci możność utrzymania kwalifikowanych robotników!**

Różne przez p. namiestnika zwoływane komisye, do których kraj nie ma krzty zaufania, mogą sobie zachwalać dotychczasową „akcyę ratunkową“ rządu, ale ani roboty dla setek tysięcy ludzi, ani chleba dla nich z tej blagi komisyjnej nie przybędzie!

Położenie dzisiejsze nie przyszło przez noc i niespodzianie; kraj cierpi i męczy się w konwulsyach niedostatku **od dwóch lat.** A już w r. 1912 wskazywali polscy posłowie socyalno-demokratyczni na to co kraj czeka, jeżeli państwo nie pospieszy mu z pomocą. Minister-prezydent i minister skarbu wiedzieli dokładnie jak sprawy stoją. Koło polskie i komisya budżetowa miały sposobność zaznajomienia się **z wnioskami polskich socyalnych demokratów. Rząd milczał, Koło polskie kłamało** jak nieudolny komedyant, **a kraj czekał** i czeka w pokorze po dziś dzień!

Tymczasem odbywano na kraju eksperymenty „na żywem ciele“; puszczono się najpierw na zatamowywanie **fali emigracyjnej,** potem zaś rzucono **hasło nieprzyjmowania robotnika miejskiego,** a brania najtańszego biedaka ze wsi, którego stamtąd pędziła śmierć głodowa. Zaczęła się walka konkurencyjna głodnych, w której zwyciężał ten nędzarz, który mógł za najtańszą cenę pracować. **Ale i dla tych nie ma pracy!**

Sama **wieś** galicyjska poniosła **300 milionów koron strat** przez klęski 1913 r. A ileż strat poniósł handel, przemysł i **klasa robotnicza w miastach?** W tym to czasie zwalono na Galicyę **nowe podatki,** ale napróżno chcemy dowiedzieć się, ile dano milionów, aby kraj **ratować? Mówią o 6 milionach dla wsi!** Mówią o **obietnicach** dla miast, bo przecież 300 tysięcy darowanych Lwowowi i Krakowowi ostatnio, nie można uważać **za ratunek!**

Wszystkie wnioski socyalnych demokratów odrzucono; pozostały wnioski Koła polskiego o zaprowadzenie — — — czterech nowych sądów! **Sześćdziesięciu posłów polskich z Koła polskiego nie chce ratować swego kraju!** Cóż ma ten kraj począć? Do wyborów daleko, a zresztą przy wyborach znowu ta mafia weźmie się za ręce, aby oszukać rzesze wyborców.

Co ma kraj robić?

Czy ma oddać się rozpaczy, jak ci ludzie we Lwowie, rozbijający stragany? Czy ma zwyrodnieć i zmarnieć?

Przecież coś się stać musi, aby nie marli ludzie z głodu!

W odpowiedzi „Gazecie wieczornej“.

Lwów, 11 lutego.

(*th*) Mocno gniewa się na P. P. S. D. „Gazeta wieczorna“! Ponieważ jej organ śmiał krytycznie oświetlić karykaturalną kuryę powszechną, a jej posłowie byli tak śmiali, że namiestnikowi i prezesowi Koła sejmowego powiedzieli bez ogródki, co o tej kuryi myślą; pan Merwin z „Gazety wieczornej“ okropnie się zirytował i zaczyna krzyczeć na nas: „Hola, mości panowie! Skąd ten wysoki ton? Gdzieżeście panowie byli, gdy przez szereg lat polska demokracya, gdy lewica walczyła o reformę

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

28)

(Ciąg dalszy).

Człowiek policyjny miewa wszystkie wzruszenia myśliwego, ale rozwijając siły ciała i umysłu tam, gdzie jeden chce zastrzelić zająca, kuropatwę lub sarnę, drugiemu chodzi o ocalenie państwa, albo monarchy, o zdobycie sutej gratyfikacyi. Tak więc polowanie na człowieka przewyższa wszystkie inne o całą odległość jaka istnieje między człowiekiem a zwierzętami. Zresztą szpieg musi podnieść swoją rolę do całej wielkości i wagi interesów, którym służy. Nie mieszając się więc do tego rzemiosła, może każdy jednak zrozumieć, że dusza kładzie w nie tyleż namiętności, co myśliwy ścigający zwierzynę. Tak więc, im bardziej ci dwaj ludzie zbliżali się do światła, tem bardziej się rozpalali, ale postawa ich, ich oczy, pozostawały spokojne i zimne tak, jak ich podejrzenie, pomysły, plan, pozostawały nieprzeniknione. Ale ktoby szedł za objawami węchu moralnego u tych dwóch organów na tropie faktów nieznanych i ukrytych, ktoby zrozumiał poruszenia tej psiej zwinności z jaką odnajdywali prawdę przez szybkie zbadanie prawdopodobieństw, ten miałby wobec czego zadrżeć! Jakim sposobem i dlaczego genialni ci ludzie byli tak nisko, kiedy mogli być tak wysoko? Jaki brak, jaka ułomność, jaka namiętność tak ich upodlała? Czyż jest się policyantem tak jak się jest myślicielem, pisarzem, mężem stanu, malarzem, wodzem, pod warunkiem, żeby się umiało tylko szpiegować, tak jak tamci mówią, piszą, rządzą, malują, albo się biją? Domownicy zamkowi mieli w sercu tylko jedno i to samo życzenie: „Czyż piorun nie spadnie na tych nikczemników“? Wszyscy łaknęli zemsty. To też, gdyby nie obecność żandarmów, byliby się zbuntowali.

— Nikt nie ma klucza od szkatułki? — zagadnął cyniczny Peyrade — pytając zgromadzonych niemniej ruchem swego grubego czerwonego noska jak słowem.

Prowansalczyk zauważył, nie bez odruchu trwogi, że żandarmów już nie było. Corentin i on byli sami. Corentin wydobył z kieszeni niewielki sztylecik i zaczął go wsuwać w szczelinę pudełka. W tejże chwili usłyszano na drodze, potem na bruku przed zamkiem okropny odgłos rozpaczliwego galopu, ale o wiele większem przerażeniem przejął wszystkich upadek konia, który czterema nogami jednocześnie zwalił się u stóp środkowej wieżyczki. Dreszcz, jak kiedy piorun uderzy wstrząsnął widzami, gdy ujrzano Laurencyę, zapowiedzianą już szelestem amazonki. Służący żywo utworzyli szpaler, by ją przepuścić. Mimo szybkości pędu odczuła ból, który jej miał sprawić odkrycie spisku: wszystkie jej nadzieje w gruzach! Galopowała po ruinach z myślą o konieczności poddania się rządowi konsularnemu. To też, gdyby nie niebezpieczeństwo czterech młodzieńców, które się stało jej środkiem wzmacniającym, a z zmęczenia i rozpaczy byłaby padła zemdlona. Zabiła niemal klacz swoją, aby się rzucić między śmierć a swoich kuzynów. Widząc tę bohaterską dziewczynę, bladą, z woalką w bok odrzuconą, ze szpicrutą w ręku, stojącą na progu, skąd jej płonący wzrok objął i przeniknął całą scenę, każdy zrozumiał po ledwie dostrzegalnym ruchu jaki przebiegł po kwaśnej i mętnej twarzy Corentina, że stali wobec siebie dwaj istotni przeciwnicy. Rozpoczynał się straszliwy pojedynek. Widząc szkatułkę w rękach Corentina, hrabianka podniosła szpicrutę i skoczyła na niego tak szybko, uderzając go po rękach gwałtownie, że szkatułka upadła na ziemię. Wtedy porwała ją, rzuciła między żarzące się węgle i stanęła przed kominkiem w groźnej postawie, zanim obaj agenci zdążyli się ocknąć z niespodzianki. Pogarda płonęła w oczach Laurencyi, blada jej twarz i wzgardliwe usta urągały tym ludziom bardziej jeszcze niż wyniosły gest z jakim potraktowała Corentina jak jadowitą gadzinę. Stary d'Hauteserre poczuł się rycerzem; krew zaczerwieniła mu twarz, pożałował, że nie miał szpady. Słudzy w pierwszej chwili zadrżeli z radości. Zemsta tak gorąco wzywana spiorunowała oto jednego z tych ludzi. Ale szczęście ich wtłoczyła napowrót w głąb dusz okropna obawa: słyszeli wciąż żandarmów, chodzących na górze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyborczą? Gdy Leo i Rutowski, Battaglia i Kleski, Loewenstein i Sare i wielu, wielu naszych przywódców walczyło przez lata całe ze zwartą większością konserwatywną i z zrzeszeniem klerykalnem — jakżeście to wy popierali usiłowania, zmierzające do demokratyzacyi sejmu?"

P. Merwin nietylko nie był jeszcze „publicystycznym wyrazem polskiej demokracyi", a nawet, zdaje się, nie był jeszcze Merwinem, gdy nie kto inny, a P. P. S. D. swemi masowemi demonstracyami, swą walką wytężoną sprawę sejmowej reformy wyborczej postawiła na porządku dziennym życia publicznego w Galicyi. P. Leo siedział sobie spokojnie wśród krakowskiej konserwy, p. Battaglia był wszechpolakiem i organizatorem bojówek wyborczych, o p. Kleskim, Sarem i wielu, wielu przywódcach „polskiej demokracyi" nikt w Galicyi jeszcze nie wiedział, gdy od r. 1906 bez przerwy polska socyalna demokracya organizowała olbrzymie, dziesiątki tysięcy liczące demonstracye o sejmową reformę. Systematycznie, ilekroć zebrał się sejm, tysiączne tłumy robotnicze stawały pod sejmem, **na ulicach Lwowa lała się krew robotnicza**; pod sejmem i nawet w samej sali sejmowej walczono o reformę. Przed sądami stawali członkowie P. P. S. D., oskarżeni o zrywanie posiedzeń sejmowych, ale skądże o tem wszystkiem wiedzieć może p. Merwin, piszący podówczas literackie fejletony... w „Słowie polskiem"? Dla niego rozpoczyna się wszystko od założenia „Gazety wieczornej" względnie od wejścia jego w skład jej redakcyi; **walka jednak o sejmową reformę wyborczą rozpoczęła się znacznie dawniej!**

Pod wpływem masowego ruchu przez P. P. S. D. prowadzonego, nieboszczyk Rotter postawił w r. 1906 w sejmie wniosek o powszechne, tajne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze do sejmu, gotowy projekt reformy przedłożył ówczesny przywódca klubu ukraińskiego p. Oleśnicki; zgłaszał wnioski i wygłaszał mowy o reformie, przez „Gazetę wieczorną" kopany obecnie Stapiński. Wówczas weszła sprawa sejmowej reformy na porządek dzienny, a jeśli wszelkie usiłowania zepchnięcia tej sprawy w kąt spełzły na niczem, twierdzimy, że **naszej partyi w tem przeważna zasługa.**

W czasie każdej sesyi sejmowej szły deputacye socyalistyczne z całego kraju, które namiestnikowi, marszałkowi i przywódcom klubów przedkładały żądania klasy pracującej. P. Bilińskiemu, gdy był prezesem Koła sejmowego, złożono wyczerpujący memoryał z konkretnymi wnioskami co do katastru narodowego i wprowadzenia bodaj częściowo powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmu w kuryi miejskiej. W każdej fazie sprawy reformy we Lwowie i w Wiedniu posłowie nasi zabierali głos i u kompetentnych czynników interweniowali, zwłaszcza w sprawie kuryi powszechnej. Wszystkie kongresy naszego stronnictwa określały postulaty klasy robotniczej co do reformy sejmu, a niedawniej, jak przed trzema miesiącami, obradujący w Krakowie kongres P. P. S. D. wyczerpująco omawiał sprawę tej reformy i powziął uchwały, które podane zostały do wiadomości publicznej i do wiadomości miarodajnych w państwie i kraju czynników.

Cóż to wszystko obchodzi jednak p. Merwina? To przecie nie „stało" w „Gazecie wieczornej". Pisze więc bez zarumienienia:

„Miesiące, lata mijały, a socyaliści nie troszczyli się o to, co w sejmie robią zastępcy demokracyi. Pp. Daszyńskiego i Diamanda widać nie było... Pochłaniała ich całkowicie konieczność ratowania Wiednia przed kłopotami parlamentarnymi. Teraz natomiast, gdy rzecz przesądzona, uderza „Naprzód" w wielki dzwon i wyciąga ręce po mandaty, do których zdobycia niczem przyczynić się nie chciał..."

Trzeba naprawdę nadzwyczajnej — powiedzmy uprzejmie — odwagi i bezprzykładnej ignorancyi, by zaryzykować tego rodzaju napaści.

By zaś przypomnieć coś ze znanych panom z „Gazety wieczornej" spraw, wspomnieć należy o **dwóch masowych wiecach urządzonych** przez polską demokracyę, postępową demokracyę i polską socyalną demokracyę (publiczność na jednym z tych wieców była robotnicza, na drugim robotnicza i chłopska) w czasie, gdy biskupi przewracali reformę. Na jednym przemawiał obok Daszyńskiego, Diamanda, Hudeca, Śliwińskiego, Stapińskiego i innych także znany niezawodnie p. Merwinowi „jeden z wielu przywódców" polskiej demokracyi dr Rutowski; na drugim tęż samą polską demokracyę zastępował naczelny redaktor organu, na którego łamach p. Merwin rozpisuje się, dr Roger bar. Battaglia. P. Merwin zaś siedział przy stole sprawozdawców i zdaje się coś niecoś słyszał, o czem na owych wiecach była mowa.

Jeśli zaś p. Merwin, członek redakcyi „Gazety wieczornej", organu Koła polskiego, wysługującego się rządowi, śmie pisać o posłach socyalistycznych, jako o „staatserhaltende Partei", to usprawiedliwić go zdoła chyba wrodzona mu arogancya, którą w pierwszym okresie swego żywota nazywał „chucbą"...

Z obozu czarnej międzynarodówki.

Wiedeń, 12 lutego.

(Z) Prawdziwa pociecha przyglądnąć się obecnie, jak klerykali austryaccy i niemieccy żrą się między sobą. Sprawa odbywa się w ten sposób, że jedni drugim zarzucają nieprawowierność, co oczywiście znachodzi głośne echo w oddanej im prasie. Dwa w klerykalnym obozie niemieckim istnieją zasadnicze kierunki. Wyrazem jednego z nich w Niemczech jest wychodzące w Kolonii czasopismo „Kölnische Volkszeitung", które reprezentuje t. zw. „zarazę kolońską" i jest kursem więcej „modern" w przeciwstawieniu do prawowiernego berlińskiego kierunku, na którego czele stoi kardynał Kopp.

W Austryi prawowiernych katolików z pod berlińskiego znaku reprezentuje pismo „Katholisches Sonntagsblatt", które klerykałów zgrupowanych koło „Reichspost" traktuje jako „nieprawowiernych modernistów". Walka między tymi dwoma obozami wre już od dawna i w Niemczech omal nie doprowadziła do oderwania się kolońskiego obozu od Rzymu. Gdy bowiem wydana onego czasu encyklika papieska określiła obóz koloński jako taki, który jedynie tolerować można, wywołało to takie wzburzenie, że papież czemprędzej musiał brzmienie encykliki złagodzić z obawy, ażeby „moderniści" nie oderwali się od kościoła katolickiego. Od tego czasu walka pozornie ucichła, nienawiść jednak wcale nie znikła.

Z końcem stycznia bieżącego roku ogłoszony został list kardynała Koppa, w którym tenże poczynił przywódcy kolońskiego kierunku, biskupowi Schulte, ciężkie zarzuty, między innymi także zarzut fałszerstwa. To wzburzyło cały obóz koloński a zaniepokoiło Watykan. Kopp pociągnięty został do odpowiedzialności i pod presyą Watykanu musiał zarzuty odwołać, groziła bowiem znowu kościołowi katolickiemu szyzma, gdyż obóz koloński odgrażał się, że się ogłosi „kościołem narodowym". Sprawę całą rozstrzygnęło niemieckie centrum, które na onegdajszem posiedzeniu ogłosiło się za partyę niewyznaniową. W Niemczech zwyciężył tedy kierunek koloński.

Podobne sprawy rozegrały się i w Austryi. Prawowierny „Sonntagsblatt" zaczął bić z całą siłą w modernistyczną „Reichspost". Wydawca „Sonntagsblattu" pojechał do papieża i przywiózł od niego błogosławieństwo i poświadczenie swej prawowierności i ogłosił to wszystko. Jego organizacya „Związek niemieckiej katolickiej młodzieży Austryi", również uzyskała zadowolenie papieskie. Tego było dla modernistów za wiele. Zaraz pojechał jeden z nich, hrabia Trauttmannsdorf, prezydent „katolickiego związku ludowego" do Rzymu i — dlaczegożby nie — przywiózł również papieskie błogosławieństwo. To oczywiście szeroko zostało ogłoszone w „Reichspost".

Moderniści nie poprzestali na tem. Zorganizowali oni akcyę demonstracyjną licznych katolickich organizacyj przeciwko „Sonntagsblatt" i udali się z tem do arcybiskupa wiedeńskiego Piffla, któremu „Reichspost" ustawicznie robi reklamę. „Sonntagsblatt" ze swej strony powołał się na uznanie papieskie i zagroził, że poczyni rewelacye o tem, jak to moderniści uwłaczająco wyrażają się o papieżu. Byłoby doszło do skandalu, gdyby nie Piffl, który zakazał „Sonntagsblattowi" tych rewelacyj, nazywając to „postępkiem niekatolickim". Ten zakaz musiał „Sonntagsblatt" w jednym ze swych numerów ogłosić.

W sprawie tego sporu odezwał się także sekretarz papieski kardynał Merry del Val. Tenże dostojnik kościelny zajął stanowisko przeciwko kierunkowi kolońskiemu. Mimo wszystko kolońska modernistyczna „zaraza" zwyciężyła, ponieważ ma silniejsze polityczne koneksye niż jego prawowierny przeciwnik.

U nas w Galicyi „zarazę" kolońską reprezentuje krakowski „Głos narodu", który, jak wiadomo z „Reichspost" ma bardzo wiele wspólnego, szczególnie zaś metody publicystyczne, te zaś są wcale nie „modern", a raczej „echt katholisch".

Rozruchy głodowe we Lwowie.

Lwów, 12 lutego.

Z każdym dniem, od poniedziałku począwszy, staje się położenie we Lwowie coraz groźniejsze. Gdy we środę jeszcze liczyć można było gromadzących się na setki, to dziś we czwartek znalazło się w Rynku **z górą ośm tysięcy ludzi**. We środę, chociaż tłum napadał i rozbijał sklepy, to wobec policyi zachował się niejako wyczekująco; dziś już zupełnie inaczej. Wpłynęło na to nie zachowanie się kierownictwa, które z możliwą rezerwą się trzymało, ale poszczególnych funkcyonaryuszów i policyantów. Widzieliśmy sceny **wstrętne i brutalne**; po kilku policyantów rzucało się częstokroć na dziecko lub kobietę. To zachowanie się policyantów podniecało tłum do ostatniej pasyi; to też co było pod ręką rzucano na policyę. Musimy tu zrobić uwagę kierownictwu policyi, żeby nie pozwoliło **na własną rękę wojować pojedyńczym organom i brutalizować ludzi.**

Policya lwowska wie dobrze, jak jest czasem zupełnie bezsilną wobec tłumu, który częstokroć jednem słowem dał się zreflektować.

Przebieg zajść.

Około 9 rano zaczął zbierać się tłum na Rynku. Gdy ludzie dowiedzieli się, że roboty nie dostaną, z miejsca **rzucili się na kramy przekupek**, przyczem część wprost udała się na Plac Strzelecki, gdzie zabrano około 500 bochenków chleba.

Zajścia takie, tłumione przez policyę w jednem miejscu, wybuchały w innem, w całem śródmieściu. **Sklepy, składy, kramy pozamykano zupełnie.** Tłum cofnął się w odleglejsze części miasta i pod wieczór zaczął swoje dzieło zniszczenia. W ulicy Grodeckiej **rozbijano szynki i sklepy**, między innymi szynki Waldmanna i Mahlera. Pod l. 43 napadnięto na piekarnię, gdzie zabrano dużo pieczywa, a w ulicy Trauguta napadnięto na wędliniarnię, gdzie zabrano wędliny, a nawet pieniądze! Do późna w ulicach Janowskiej i Grodeckiej, osłoniętych nocą, zbierały się tłumy, podniecone częstokroć do ostatnich granic, gotowe rzucić się na wszystko.

We czwartek położenie stało się **wprost groźne**, gdy znowu nie można było podać coś pozytywnego do wiadomości i gdy tłum wzrósł do **dziesiątka tysięcy ludzi**. Wybrano deputacyę, z którą poszedł poseł Breiter do marszałka, namiestnika i prezydenta miasta. Deputacye odprawiano wszędzie z zapewnieniami, że już się robi, ale co — nie powiedziano.

Tłum zaczął się niecierpliwić, a drobne jakiekolwiek zajścia rozpryskiwały go i podniecały, a wówczas **znowu rzucił się na sklepy i kramy**. Rozbito kilka sklepów w ulicach Sobieskiego, Boimów, na placu Strzeleckim i w ulicy Krakowskiej, przyczem przychodziło **do silnych starć z policyą** konną i pieszą. **Raniono i potłuczono kilku ludzi ciężko**, bardzo wiele lżej.

Wieczorem zanosi się na większe jeszcze ekscesy, w przewidywaniu czego postawiono **pogotowie wojskowe.**

We wtorek odbyło się olbrzymie zgromadzenie robotników budowlanych. Po referacie tow. Hausnera i Deneki uchwalono rezolucyę za przyspieszeniem robót i zwołaniem zgromadzenia na sobotę.

Zachowanie się namiestnika jest wprost niezrozumiałe — igra on z ogniem, który może ogarnąć Lwów.

Wszystko to przewidzieliśmy; nie zrobiono nic, za skutki wezmą ci panowie odpowiedzialność.

Walenty.

* * *

(Telegramy).

Lwów. Rozruchy przybierają **coraz większe rozmiary.** Dziś rano bezrobotni na ulicy Serbskiej napadli na wózki z pomarańczami i zniszczyli cały towar. Kupcy w popłochu **zamykali sklepy.** W Rynku bezrobotni rozbili kilka straganów, zanim nadbiegła policya. Bezrobotni wstrzymali roboty kanałowe tak, że zarząd musiał udać się o pomoc do policyi. Grupy bezrobotnych przeciągają ulicami miasta. Rynek opustoszał, gdyż przekupnie szybko zabierali towar i uciekali. W południe olbrzymi tłum zebrał się w Rynku, gdzie ściągnięto prawie całą policyę. Obawiają się, że jeżeli tak dłużej potrwa, będzie potrzebna **akcya wojskowa.** Do większych utarczek na razie nie przyszło.

Lwów. Namiestnik bawił w południe u marszałka krajowego w sprawie jak najszybszego rozszerzenia robót przy regulacyi Pełtwi za miastem. Prezydent miasta zarządził, aby 140 robotników zajęto przy czyszczeniu miasta. Przed godziną 12 wydał prezydent polecenie wydania 50 kwitów na kartofle. Rząd zobowiązał się jeszcze w jesieni 1913 roku dać gminie miasta Lwowa 300.000 kor. na budowę kanałów w mieście i do tej pory ani grosza nie dał. Obecnie obiecuje namiestnik zaliczkę 120.000 kor. Gmina nie oglądając się na pomoc rządu, buduje kanały i włożyła już sporo pieniędzy. Rząd zamiast dotrzymać słowa i dać pieniądze, obiecuje zaliczkę. Są to formalne kpiny i jeżeli rozruchy obecne przybiorą jeszcze bardziej ostrzejszy charakter, **wina spadnie wyłącznie na rząd.**

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów, 13 lutego.

Uchwały prezydyów klubów.

Na posiedzeniu prezydyów klubów polskich z prezydyum klubu ukraińskiego ustalono program pierwszego posiedzenia sejmu w sobotę 14 b. m. Postanowiono, aby **sejm załatwił reformę wyborczą w jednym dniu.** Gdyby dyskusya nad projektem reformy przeciągnęła się, ma się odbyć posiedzenie wieczorne, na którem sprawa ma być załatwiona. Na sobotniem posiedzeniu nastąpi też wybór różnych komisyi sejmowych.

Stronnictwa mają złożyć odpowiednie deklaracye. Rusini zastrzegli sobie dwie mowy, a to od stronnictwa narodowo-demokratycznego i od radykałów. Niewykluczonem jest, że posłowie będą stawiać do poszczególnych paragrafów statutu i ordynacyi wyborczej **rozmaite poprawki.**

Porządek dzienny

sobotniego posiedzenia sejmu obejmuje 80 punktów. Na wstępie będzie wybór sekretarzy, kwestorów i rewidentów, dalej wybór 6 członków komisyi dyscyplinarnej, sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego z wnioskiem wyboru komisyi sejmowych. Następuje 76 pierwszych czytań sprawozdań Wydziału krajowego, które będą odesłane do komisyi, a jako **80 punkt jest reforma wyborcza.**

Strejk drukarzy.

Kraków, 13 lutego.

Złamanie lokautu w Krakowie.

Największa drukarnia w Krakowie, drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, zatrudniająca około 50 robotników drukarskich, podpisała onegdaj nowy cennik drukarski.

Jak wiadomo, od dwóch tygodni **strejk drukarzy w Galicyi wschodniej jest ukończony.** Dużo też **drukarń prowincyonalnych w Galicyi zachodniej przyjęło nową umowę cennikową.**

Po kilku tygodniach lokautu owa rzekomo „żelazna“ obręcz solidarności pryncypałów drukarskich, pragnąca w swym uścisku zdusić robotników, znacznie się rozluźniła.

Lokaut przełamany — nawet w tym Krakowie, gdzie najgorsza wrzała walka.

Sprawca jej — Wacław **Anczyc** — ponosi odpowiedzialność za te spustoszenia, lokautem wyrządzone w przemyśle drukarskim — w interesie tego przemysłu!

Niechby też bezrobocie potrwało jeszcze czas jakiś, wódz kapitalistów drukarskich w Galicyi pozostałby sam, opuszczony przez swych żołnierzy!

Gdyby nie p. Anczyc, gdyby nie jego poprostu teroryzowanie pryncypałów w Galicyi, ani do lokautu ani do strejku u nas nie przyszłoby.

W napuszystych odezwach do „obywateli-rodaków“ zaznaczali jego pisarze, iż „strejkiem kierują socyaliści“, że walka nie rozgrywa się o podwyżkę płac, lecz o zawładnięcie społeczeństwem przez socyalistów, którzy w tym celu użyli robotników drukarskich! A wkońcu krakowski organ anczycowsko-pryncypalski pod różnymi tytułami oznajmił światu, że zlokautowanym nie zależy na niczem innem, tylko na zniszczeniu prasy „narodowej“.

„W proch padnie wasza dumna organizacya i strzępy z niej zostaną!“ — pisały „chwilówki“ krakowskie, wedle wskazówek czy życzeń p. Anczyca.

Zszeregujmy fakty:

Międzynarodowcy wywołali strejk — twierdzili pryncypałowie.

Ale zlokautowali robotników międzynarodowcy-pryncypałowie.

Galicyjscy, z Anczycem na czele, walczyli w obronie „interesów narodowych“ i „przemysłu rodzimego“.

Dlaczego jednak nie załatwili ci „patryoci“ sprawy na miejscu, w kraju? Dlaczego p. Anczyć pojechał do Wiednia i tam walczył, wspólnie z pryncypałami całej Austryi, o ten „interes narodowy?“ Przecież droga rozwoju przemysłu rodzimego nie do Wiednia prowadzi i nie na tym leży szlaku!...

„Socyaliści, socyaliści!“ — wołała sfora pismaków burżuazyjnych. „Prowodyrzy organizacyi spowodowali strejk!“

A w odezwie, wydanej przed trzema tygodniami do „naszych strejkujących towarzyszów“, „Związek pryncypałów“ zawyrokował, że strejk wywołały „młode, radykalne żywioły w przemyśle drukarskim!“ Już nie socyaliści, nie prowodyrzy organizacyjni! Ci — zdaniem odezwy — nie mieli haseł siły oprzeć się ruchowi młodych „radykałów“-drukarzy!

H. P.

ZIARNKO PIASKU.

(Dokończenie).

— Nie moja wina, że panowie w nocy wybrali się w interesie. Moja siostra, wszystkich interesantów tylko w dzień przyjmuje — rzekła z naciskiem.

— To znaczy, że nas trzeba za drzwi wyrzucić? — buchnął wściekłością Muromskij, nie mogąc jednakże oderwać wzroku od tych pięknych ust, z których słowo po słowie urywało się, jak ciężkie ptaki niezdolne do lotu.

Zapadło milczenie. Ruch głowy Ewy oznaczał, że mówić nie życzy sobie więcej.

„Mirowy“ złożył papiery do teki i odsunąwszy hałaśliwie krzesło, powstał. To samo uczynił Muromskij, który jednak chciał spróbować jeszcze jednego wrażenia. Podczas gdy pierwszy, niedbale skłoniwszy się, skierował kroki ku drzwiom przedpokoju, Muromskij nagle zrzucił z siebie maskę gburowatości i prostactwa; przybrał swoją zwykłą postawę i wykreślił z twarzy arogancki uśmiech, oczy przysłonił rzęsami, podszedł ku Ewie i skłonił się niskim, pełnym szacunku ruchem. Poczem odstąpił parę kroków w tył i wyszedł z pokoju.

Na moment, stropiła ta uprzejmość piękną panią, ale doskonale panując nad sobą, nie zdradziła się ani drgnieniem. Ten jakby hołd, wyłącznie jej osobie, pochlebił jej, ale zarazem czuła się jakby zelżoną publicznie, więc na ustach jej osiadł wyraz niesmaku i odwróciła się plecami do drzwi przedpokoju, żeby nawet niechcący nie spojrzeć w tę stronę.

Zaledwie znaleźli się na bryczce, Muromskij zwrócił się z ironią do towarzysza:

— Co za wspaniałe przyjęcie!

— Prawda? Trochę w tem moja wina. Pocieszaj się pan, że gdybyśmy w dzień przyjechali, toby ta pani rozmawiała z nami chłodno ale uprzejmie. Nie mogła nam jednak darować, żeśmy nawiedzili ich w chwili „rodzinnej“.

— Głupiś — mruknął przez zęby Muromskij i pomyślał, że ani w dzień, ani w nocy, ani o żadnej porze, ta piękna pani nie rozmawiałaby z nimi uprzejmie, gdyż przyjeżdżają do niej jako najeźdcy, z obcą mową, jako przedstawiciele brutalnego, wrogiego prawa i nagle zawrzała w nim chęć burzenia i niszczenia tego porządku państwowego, tych praw, które ją ugniatają.

Gniewnie trącił łokciem sąsiada:

— Pan, to ma zawsze pomysły! W nocy najeżdżać czyjś dom i w rezultacie doznać takiego przyjęcia. I dlaczego pan nie mówił z nimi po polsku, kiedy pan umie?

— Czy pan zwaryował? — spytał niecierpliwie tamten — czego pan mnie szturchasz? Jakie niewiniątko! Mnie pan wymyśla, a kto się rozpierał, jak w karczmie i papierosa palił, może ja, co? Także komedya.

Przypomniał więc sobie Muromskij swoje zachowanie się i ciarki go przeszły. Roztkliwił się na chwilę i spytał łagodniej, chcąc naprawić swą winę, choćby dobrem wspomnieniem.

— Prawda? Piękna ta pani.

— Tak obie niczego. Blondynka na początek, a tamta na koniec — zaśmiał się cynicznie.

Lecz zaledwie dokończył zdania, dostał potężny policzek raz i drugi, potem posypały się gęste razy. Muromskij bił go pięścią po głowie i twarzy, szarpał, wpijał się w niego ostrymi paznogciami. Pokrzywdzony krzyczał i starał się wyszarpnąć z potężnych szponów, a woźnica wstrzymał konie, nie wiedząc co ma robić. Silne ramiona Muromskiego zepchnęły „mirowego“ na drogę. Ciężko upadł, uprzyskując wkoło rzadkie błoto.

— A, padlec, niegodziwiec, jak ty śmiesz tak mówić — krzyczał Muromskij zdyszanym, wściekłym głosem.

Było to jeszcze we wsi; na krzyki i hałas zbiegli się chłopi. Awantura przekroczyła dozwoloną miarę; ziemskiego agronoma odprowadzono do „chołodnej“ i zamknięto, czekając rozporządzenia władzy.

Potem, historyę tę zamazano i tylko agronom przeniesionym został do kurskiej gubernii.

Piękna Ewa nie domyśliła się powodu „azyatyckiej bójki“, o której jej opowiadano; przeszła nad tem obojętnie, nie poświęcając jej ani okruszyny ze swej uwagi, a na wspomnienie kogoś z obecnych, że agronom ten był pięknym mężczyzną, odparła:

— Tak? Może, ale ja na takich ludzi nie patrzę. Dla mnie każdy człowiek tej narodowości, nie jest człowiekiem. Albo jest mi osobistym zaciekłym, wstrętnym wrogiem, albo przedmiotem tak obojętnym, jak ziarnko piasku na drodze.

W proch nie padła organizacya robotników drukarskich. Ostała się dalej, dumna i potężna. Ale zachwiała się solidarność pryncypałów.

Pan Anczyc, wojowniczy i buńczuczny, coraz mniejszymi włada zastępami. Zamiast laurów, spotkał go zawód, spotkało rozczarowanie. Została przy nim garść pryncypałów, splotem interesów finansowych z nim złączonych.

Nie pomogły kłamstwa, prowokacye. **Ciężka atmosfera oczyszczać się poczyna.** Kłamstwa przytłoczyły tych, którzy niemi wojowali, albowiem: Kto czem wojuje, od tego ginie!

Zdumiony Kraków dowiaduje się o podpisaniu cennika przez „Drukarnię Uniwersytetu Jagiellońskiego“. Więc jakto? Już niema „interesu narodowego“ w dalszem opieraniu się żądaniom robotników? Więc danie im podwyżki nie będzie nowym rozbiorem Polski?

I ten zdumiony Kraków burżuazyjny, który przez siedm tygodni **celowo oszukiwano i okłamywano**, używając do tego najświętszych haseł, przejrzał wreszcie, że to, co uczyniła „Drukarnia Uniwersytecka“, uczynić mogły inne, uczynić mógł pan Anczyc. Przejrzał Kraków, że **nie o interes narodowy chodziło pryncypałom** w tej walce, **lecz o interes swej kieszeni!** Że nie socyaliści, tylko **niesłychanie ciężkie warunki ekonomiczne zmusiły pracowników drukarskich do żądania podwyżki.**

Najbardziej ograniczony człowiek spostrzega kłamstwo pryncypałów. I mimowoli nasuwa mu się myśl: Pocóż wywoływano walkę i dla kogo walczono? Poco tyle ofiar?

Szukając winnego, opinia znajdzie go w osobie pana Anczyca. Nie dziś może jeszcze, lecz jutro, pojutrze społeczeństwo osądzi smutną rolę, **rolę agenta pryncypałów wiedeńskich**, jaką p. Anczyc w tej walce odegrał.

„Termopile polskie“.

Pod powyższym nagłówkiem zbiorowym odbył się wczoraj w sali starego teatru „wieczór autorów“, w którym wzięli udział: Tadeusz Miciński, Marya-Jehanne hr. Wielopolska i Juliusz Kaden. Część deklamacyjną objęła pani Romana Szpak-Bandrowska. Miciński odczytał wyjątki swego dramatu „Termopile polskie“ — wspaniałe a gorzkie fanfary nad misteryami upadku i wzniesienia Polski. Autorka „Kryjaków“ dała swe fragmenty z 63 roku — o „Chłopie polskim“ opowiadała, który drogą najwyższego z ludzkich poświęceń ratuje godność polskiego żołnierza i o „Kapitanie Lerbasie“, żydzie-powstańcu, którego zabija bratnia, nieufna ręka. Kaden odczytał dwie prace swoje: „Grób polski“ i „Żołnierz polski“, dwa poematy bólu, protestu i świszczącej, jak bat, ironii. Istotnie (słów jego własnych używając) bat ten świstał w powietrzu „pracowicie, od ręki i z ręki, wprost i na odlew, stokrotnym cięgiem“ — ucząc, że nie w kądzieli i misie, ale w mieczu leży polska mądrość i przyszłość polska.

Pani Romana Szpak-Bandrowska, wygłosiła wiersz Micińskiego, Romanowskiego i Norwida. Publiczność ze wzruszeniem słuchała jej kryształowej dykcyi, jej porywającego głosu o głębokim timbrze contraltowym i jej niezrównanego sposobu frazowania. Artystka przejmuje się każdem słowem wygłaszanego utworu — widać odbicie każdego słowa w jej twarzy, jak w lustrze — każde rzeźbi w jej twarzy jakiś rys bolesny, jakiś skurcz żalu lub uśmiechu.

Odczyty powyższe, w tejże samej formie, zostały już wygłoszone w Stanisławowie, Rzeszowie i Lwowie. Wszędzie endecya i zakrystye bojkotowały „Termopile polskie“ ze wszystkich sił i całego serca — tego serca, które się mianuje górnie... polskiem.

Przegląd polityczny.

Demonstracye w Sztokholmie. Gdy były prezydent ministrów Staaff wczoraj po południu opuszczał budynek parlamentu, gdzie wygłosił mowę sytuacyjną, przyłączyło się do niego kilkaset osób przeważnie młodzieży, która odprowadziła go do mieszkania i wznosiła okrzyki na jego cześć. Tłum udał się następnie przed mieszkanie przywódcy socyalistów Brantinga, a następnie przeciągał ulicami, wznosząc okrzyki: **Niech żyje republika!** Policya rozprószyła tłum i nie dopuściła do starcia z studentami, którzy wznosili okrzyki na cześć króla, na co demonstranci odpowiadali okrzykami **na cześć republiki.** Wieczorem wielki tłum zebrał się przed zamkiem, by złożyć hołd parze królewskiej. Król z królową i członkami rodziny królewskiej zjawili się na balkonie, aklamowani owacyjnie przez zebranych.

Walka o „homerule“. W Izbie gmin bronił Lloyd George polityki rządu i oświadczył, że rząd uczyni najdalsze ustępstwo, który zgadza się z głównym celem bilu. Ale nie zdradzi Irlandczyków, którzy zaufali rządowi. Rząd uczyni wszystko, aby usunąć słuszne obawy Ulsteru, ale nie może się cofać przed groźbami użycia gwałtu, gdyż w takim razie byłby niegodnym zaufania tego. Przywódca konserwatystów Bonar Law przedstawił powagę położenia i oświadczył, że opozycya jest w pełni świadomą odpowiedzialności, jaką przyjęła na siebie. Rząd ma tylko dwie drogi do dyspozycyi: albo poczynić propozycye celem usunięcia oporu Ulsteru, albo samemu poddać się wyrokowi narodu.

Nowy gabinet w Portugalii. W Izbie deputowanych prezydent ministrów Machado przedstawił nowych ministrów i odczytał program gabinetu. Program ten zapowiada **amnestyę** za zbrodnie polityczne, rewizyę ustawy o rozdziale kościoła i państwa. Zapowiada też reformę administracyi, której celem będzie uspokojenie namiętności partyjnych.

KRONIKA.

Piątek 13 lutego.

Nowiny krakowskie.

Upaństwowienie Akademii handlowej. Na posiedzeniu połączonych sekcyj Rady miasta Krakowa, szkolnej i skarbowej, powzięto uchwałę co do ostatecznej umowy z rządem w sprawie upaństwowienia Akademii handlowej.

Przednowek — agentem emigracyjnym. Od kilku dni rozpoczął się znowu wielki ruch emigracyjny robotników rolnych, udających się na roboty za granicę. Codziennie przejeżdża przez Kraków przeszło 1000 tych robotników, przeważnie Rusinów, udających się do Niemiec i Czech. Polaków przejeżdża dotąd bardzo mała liczba i to przeważnie na roboty kontraktowe do Czech i Francyi, mniej do Niemiec. Za kilka dni zaczną kursować pociągi specyalne z robotnikami sezonowymi bezpośrednio ze wschodniej Galicyi wprost do granicy pruskiej.

Tylu agentów emigracyjnych aresztowano, dlaczego więc nie aresztują najgłówniejszych: przednowka, głodu?!

Regulacya ul. Warszawskiej. Magistrat podaje do wiadomości, że w dniu 26 bm. odbędzie się polityczna komisya reambulacyjna i wywłaszczeniowa, z powodu projektowanego podprowadzenia ul. Warszawskiej pod tory stacyjne. Komisya zbierze się w dniu 26 bm. o godz. 9 rano w poczekalni I. klasy na dworcu kolejowym. Z dniem dzisiejszym wyłożony został operat wspomnianego projektu wraz z wykazami wywłaszczeniowymi w budownictwie miejskiem oddział B (ul. Poselska l. or. 10, III piętro) do przeglądu dla ogółu przez dni 14, tj. do dnia 25 bm. Zarzuty tak co do samego projektu, akoteż co do wywłaszczenia mogą strony interesowane wnosić na ręce magistratu w ciągu tych 14 dni lub też przy rozprawie komisyjnej.

Napad. We środę wieczorem na dziewczynę Zofię Miętus, która szła w pobliżu kawiarni „Rękawka“ w Podgórzu, rzuciło się kilku opryszków w zamiarze dokonania gwałtu. Krzyk napadniętej usłyszeli żołnierze z pobliskich koszar i pospieszyli jej z pomocą. Między opryszkami a nimi rozpoczęła się walka. Żołnierze dobyli bagnetów, widząc u napastników noże. Gdy jednak dwaj żołnierze padli ranni na ziemię, reszta udała się do koszar o pomoc, z czego napastnicy skorzystali i — zbiegli.

Krwawa bójka nożowców wywiązała się onegdaj nad ranem przy moście podgórskim. Walczyli z sobą 22-letni Piotr Pawlusiński i 22-letni Michałek Kurek. Policya z trudem zdołała ich rozdzielić. Kurek, który otrzymał aż 22 ran, nieprzytomny padł „pod telegrafem“. Pogotowie odwiozło go do szpitala, gdzie wedle prawdopodobieństwa zakończy życie. Palusińskiego, po zaopatrzeniu ran, osadzono w aresztach policyjnych. Motywem walki jest zemsta. Kurek mianowicie zranił Pawlusińskiego przed kilkoma miesiącami. Tak się przynajmniej on tłumaczy.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6, I p. drugie schody) odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 5½ wieczorem zebranie, na którem pan Krysiak poda informacye co do organizacyi kobiet dla obrony celów narodowych. O liczne przybycie zarząd uprasza.

Muzyka kameralna. Dwunasty poranek kameralny Instytutu muzycznego, który się odbędzie w niedzielę d. 11 bm., przynosi w programie: Francka sonatę na skrzypce, Saint-Saënsa — trio fort. i pieśni francuskie w wykonaniu Maryi Korab Lebenstein. — Obok solistki p. Lebenstein wystąpią w poranku Kl. Czop Umlaufowa, W. Radecki, St. Giebułtowski.

Zabawa metalowców w Podgórzu i Borku Fałęckim odbędzie się jutro, w sobotę w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11). Dochód przeznaczony na bezrobotnych.

Krakowskie budownictwo. Do miejskiego urzędu budowlanego przyszła wiadomość, że w realności przy ulicy Krakowskiej 5 popękał mur. Ponieważ rzecz się istotnie tak miała, urząd budowlany zarządził opróżnienie domu.

Nieszczęśliwy wypadek. Robotnik kolejowy Łukasz Gzymsik, przechodząc wczoraj ulicą, upadł na chodnik i rozbił sobie głowę. Pogotowie udzieliło mu zaopatrzenia.

Morderstwo czy wypadek? Dziś rano nad Wisłą, przy ul. Rybaki, znaleziono w drewnianem korycie nad kanałem zwłoki mężczyzny, wyciągniętego, z głową na dół, w wieku około 35 lat. Pochodzi on prawdopodobnie ze sfer robotniczych, a ślady farb na jego odzieży wskazywałyby, że był malarzem. Identyczności jego nie stwierdzono. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Niewiadomo, czy, będąc podpity, mężczyzna ów wpadł do koryta, czy też zaszedł tu wypadek morderstwa. Na głowie mężczyzny znaleziono kilka ran.

Niebezpieczny włamywacz. Przed niedawnym czasem grasowała w Galicyi szajka włamywaczy. Należeli do niej Adolf Ruszkiewicz, Antoni Poznański i Józef Maluta. Między innemi, dokonali oni kradzieży w dobrach hr. Platera koło Sokala, gdzie, rozbiwszy kasę, skradli kilkanaście tysięcy koron gotówką.

Ujęto ich jednak. Podczas rozprawy we Lwowie, Poznańskiego i Ruszkiewicza skazano na kilka lat ciężkiego więzienia. Malutę uwolniono, gdyż przyjaciele go oszczędzali. Wyniósłszy się ze Lwowa, przybył do naszego miasta i tu począł operować — zawsze ze skutkiem. Pewnego razu policyant podgórski usiłował aresztować Malutę, który mu się wydał podejrzany. Wówczas włamywacz. dobywszy browninga, strzelił do policyanta, raniąc go ciężko. Wkońcu władze przymknęły niebezpiecznego rzezimieszka.

Dnia 26 bm. miała się odbyć przeciw niemu rozprawa przed przysięgłymi o cały szereg zbrodni. W międzyczasie atoli policya dowiedziała się, że Maluta przechowywa u swej kochanki, 18-letniej Maryi Ciapołównej i jej matki, Anny, zamieszkałych w Ludwinowie, większą gotówkę. Istotnie, rewizya potwierdziła tę wiadomość. U Ciapołównych bowiem znaleziono 1600 koron. Na pytanie, skąd je otrzymały, odrzekły, że Maluta dał im 2000 koron. Wobec tego aresztowano matkę i córkę, a następnie odstawiono ich do sądu. Rozprawa Maluty prawdopodobnie odbędzie się w innym terminie, a razem z nim staną przed sądem jego wspólniczki: kochanka i jej matka.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: J. Kaden: Reymonta „Rok 1794“.

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr W. Radecki: „Stanowisko W. Jamesa w psychologii i filozofii“.

W Nowej Wsi w sali Neidlingera (ul. Kazimierza Wielkiego l. 78) w piątek o godz. 7 wieczorem: dr Bańkowski: „Jak się wystrzegać chorób zaraźliwych“.

W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek o godz. 8·30 wieczór: dr B. Zahorski: „O wierzeniach ludów pierwotnych“.

W stowarzyszeniu młodocianych (ul. Józefa 2) w piątek o godz. 7·30 wieczorem: C. Bańkowska: „O zmianach, jakie zachodzą w formach życia“ (z obrazami świetlnymi).

W Libertowie w niedzielę: p. J. Gabryel: „O sadownictwie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Pigmalion“.
Sobota: „Maryonetki“, komedya Piotra Wolfa (nowość).

Nowiny lwowskie.

W „Życiu“ w niedzielę 15 bm. odbędzie się wieczorynka artystyczna. W programie: deklamacye, fortepian, śpiew, skrzypce. Początek o godzinie 5 po południu.

Nieszczęśliwy wypadek. Woźnica Jan Jaworski najechał wozem w ul. Łyczakowskiej robotnika Stefana Połowijkę, skutkiem czego ten ostatni został ciężko poraniony i doznał wielu obrażeń cielesnych.

Wyrwana ze szponów handlarzy żywym towarem. Policya otrzymała wczoraj polecenie wyprawienia do Królestwa Polskiego 20-letniej Idy Izi, którą policya tryesteńska wyrwała z rąk handlarzy żywym towarem w chwili, gdy ci ją chcieli wywieźć do Ameryki. — Izi Ida pochodzi z Rosyi i przed tygodniem pod wpływem namów narzeczonego zbiegła z domu rodziców. Narzeczonym był, jak się okazało, handlarz żywym towarem.

Za ucieczkę z więzienia. Były uczeń gimnazyalny Załużny, skazany na 3 lata więzienia za rabunek, uciekł przed kilku miesiącami z kilku innymi więźniami. Niebawem wszystkich schwytano, a wczoraj sądził ich trybunał karny za ucieczkę. Inicyator ucieczki Jan Szczerba, pomocnik kaflarski, skazany został na 1 rok, Załużny na 6 miesięcy, inni po trzy miesiące więzienia.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Pan Geldhab“.
Sobota wieczór: „Żydówka“.
Niedziela po południu: „Szkoła“.
Niedziela wieczór: „Wielka księżna Gerolstein“.

Z kraju.

W Oświęcimie w niedzielę 8 bm. odbyło się w sali hotelu „Herza“ publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Sytuacya parlamentarna i korupcya w Kole polskiem“. Niezwykle liczne to zgromadzenie zagaił tow. Herlinger, którego też wybrano przewodniczącym.

Referent poseł tow. Marek przedstawił sytuacyę parlamentarną oraz korupcyę, jaka się w ostatnich czasach okazała w Kole polskiem w aferze Długosz-Stapiński, wykazując, jak Koło zastępuje interesa naszego wyniszczonego klęskami elementarnemi i wojennemi kraju, oraz jak okłamuje wyborców. Następnie tow. Gawiński przedłożył zgromadzonym następującą rezolucyę: „Zgromadzeni obywatele miasta Oświęcimia uznają pracę klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie i wyrażając im wotum zaufania, potępiają zaś postępowanie Koła polskiego, wyrażając mu wotum nieufności“. Rezolucyę powyższą jednogłośnie przyjęto. Wkońcu tow. Herlinger wezwał zgromadzonych do większego zainteresowania się ruchem socyalistycznym i do popierania prasy demokratycznej zaznaczając, że chociaż w tym okręgu nie został wybrany posłem kandydat naszej partyi, to jednak posłowie naszej partyi uważają za obowiązek na zgromadzenia przychodzić i zdawać sprawozdania z swych czynności, zaś posłowie należący do Koła polskiego nawet nie raczą się do nas pofatygować. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Ze świata.

Aresztowanie mordercy. W Pradze wczoraj uwięziono pewne indywiduum za kradzież w hotelu. Był on przebrany w uniform podoficera. Przy przesłuchaniu przyznał się, że jest mordercą prostytutki Muhr w Józefowie (Josefstadt). Skonstatowano, że jest on rodem z Wiednia i nazywa się Leopold Sochor. Dalej przyznał się, że zamordował także prostytutkę Mizzi Schmidt w Wiedniu, a zrabowane u niej kosztowności zastawił przez posłańca na Mariahilferstrasse za 300 K. Kartkę zastawniczą zniszczył.

Ksiądz oskarżony o dawanie ślubów. W Salcburgu przed senatem wyrokującym toczyła się rozprawa przeciw księdzu Janowi Kirchsteigerowi, oskarżonemu o to, że od r. 1912 udzielił ślubu całemu szeregowi osób, mimo przeszkód wykluczających małżeństwo, Ks. Kirchsteiger był już raz o to samo oskarżony, został jednak uwolniony. Wedle zeznań własnych udzielił on kilkaset takich ślubów, które nazywa „małżeństwami bożemi“. — Kirchsteiger został uwolniony.

Wielkie bankructwo. Z Budapesztu donoszą: Fabryka maszyn Mayera zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą pół miliona.

Pożar biblioteki. Z Londynu donoszą: Spaliła się wczoraj utworzona przez Carnegiego biblioteka w Norta Fild koło Birmingham. Jak się zdaje, ogień podłożyły sufrażystki.

Bomba. Z Birmingham donoszą: W domu Chamberlaina znaleziono bombę, która jednak nie eksplodowała. Obok znajdowała się karta pocztowa do ministra spraw wewnętrznych od **sufrażystek** z doniesieniem, że stan wojenny będzie trwał dalej.

Z sali sądowej.

Kraków, 13 lutego.

Zgwałcenie.

Przed przysięgłymi odpowiadali wczoraj za zbrodnię zgwałcenia trzej obwinieni: Schulem Grünner recte Goldstein, Majer Szymon Rosenzweig (zwany Molkiem) i Jakób Grüngas. Wszyscy liczą po lat 20. Pierwszy z nich jest krawcem, drugi subjektem, trzeci kuśnierzem.

Dnia 14 września z. r. około godziny 7 wieczorem rzucili się oni na służącą Anielę Salównę, idącą koło stoków Wawelu ze swym narzeczonym Wojciechem Müllerem, szeregowcem 56 p. p. Korzystając z tego, że Müller udał się po policyanta, Goldstein przewrócił Salównę na szkarpy i usiłował ją zgwałcić. Toż samo czynił następnie Rosenzweig. Trzeci zaś obwiniony Grüngas stał na straży. Dwaj pierwsi oskarżeni bili też swą ofiarę po twarzy. Wkrótce przybył Müller z policyantem. Resenzweig zbiegł, a jego przyjaciół aresztowano.

Oskarżeni wypierali się zarzuconego im czynu.

Na podstawie werdyktu przysięgłych zasądzeni zostali Grüner i Rosenzweig na 15 miesięcy więzienia, Grüngas został uwolniony.

TELEGRAMY

z 13 lutego.

Sejmy.

Sejm morawski.

Berno. Sejm odrzucił wniosek socyalistów, domagający się reformy wyborczej. Przyjęto wniosek posła Stańka o reformę administracyi.

Sejm tyrolski.

Insbruk. Ponieważ nie przyszło do porozumienia co do sprawy kolei lokalnych, posiedzenie sejmu odroczono do dnia dzisiejszego. Włoscy liberali dotąd nie cofnęli 94 wniosków nagłych, zgłoszonych w różnych sprawach.

Debata polsko-ruska w sejmie pruskim.

Berlin. W sejmie poseł Korfanty uskarżał się na nadużycia w stosowaniu ustawy o stowarzyszeniach i podniósł, że nadużycie co do przymusu **legitymacyj robotniczych** konstatowane jest także przez władze austryackie. Mówca spodziewa się, że **ustawodastwo austryackie ostatecznie położy kres tym nadużyciom władz pruskich.** Dalej protestował przeciw twierdzeniu Kardorffa, że dokumenty „Ostmarkenvereinu“ zostały wydostane w sposób nędzny.

Odpisał je registrator „Ostmarkenvereinu“ dla względów ideowych, aby swojej sprawie służyć. Kardorff i minister Dallwitz przedstawiają się jako niewinne baranki i twierdzą, że związek „Ostmarkenvereinu“ z ruskim komitetem wykonawczym ma tylko na celu werbowanie ruskich robotników, ale przecież wiadomo jest ministrowi, że przedstawiciele komitetu ruskiego przybyli do Berlina, aby razem z „Ostmarkenvereinem“ wypracować program **walki przeciw Polakom.** Jeżeli prawdziwe są doniesienia dzienników **o przeniesieniu sekretarza niemieckiego konsulatu we Lwowie Rauttera,** dowodzi to, że działalność „Ostmarkenvereinu“ nie jest tak niewinną.

Zamach na inżyniera.

Tryest. Na inżyniera „Stabilimento tecnico“ Pichlera dokonał wczoraj zamachu wydalony robotnik Zanier. Pichler został raniony wystrzałem z rewolweru i odwieziony do szpitala umarł tam wkrótce. Morderca zdołał uciec. Robotnicy w liczbie 900 wstrzymali pracę i zebrali się na poufną naradę.

Sojusze bałkańskie.

Belgrad. Na cześć Venizelosa odbyło się śniadanie u Pasicza, na które przybyli także posłowie Rosyi, Grecyi, Rumunii i Czarnogóry. Wczoraj wieczorem odbył się obiad w pałacu królewskim, poczem Venizelos odjechał do Aten.

Ks. Wied jedzie do Albanii.

Durazzo. Przybył tu Essad pasza wraz z deputacyą, udającą się do Berlina do ks. Wieda. Na ulicach zgotowano Essadowi uroczyste przyjęcie. Essad wygłosił mowę, w której podniósł znaczenie dnia i zaznaczył, że z przybyciem księcia Wieda nastanie nowa era wolności dla Albanii. Mowę zakończył Essad okrzykiem na cześć Wieda.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Sąd wojenny skazał zaocznie na śmierć byłego pułkownika Fadika, albowiem stwierdzono, że założył za granicą tajną ligę w celu wywołania w Turcyi ruchu rewolucyjnego i brał udział i przygotował zamach na Mahmuda Szefketa.

Okręt w lodach.

St. Johns (Nowa Funlandya). Okręt „Potomak“ floty amerykańskiej z 36 ludźmi, w powrocie z połowu śledzi z Islandyi dostał się między lodowce i będzie tam musiał zimować do wiosny, albowiem inne okręty nie mogą mu przyjść z pomocą.

* **Półwsie-Zwierzyniec** w sali restauracyi p. Goldsteina przy ul. Kościuszki (przy moście) odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 5 po południu **publiczne zgromadzenie** z porządkiem dziennym: „Sejmowa reforma wyborcza“. Referent poseł dr Emil Bobrowski.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego** zawiadamia: W niedzielę d. 15 bm. odbyć się mają następujące wykłady: W dzielnicy I, Eichenbachgasse 9, sala stow. inżynierów i architektów o godz. 3½ po południu, p. Tomasz Pluta: „Historya demokracyi w Polsce“. W dzielnicy X, Laxenburgerstr. 8 o godz. 10½ rano p. H. Inlaender: „System Taylora — umiejętne prowadzenie przedsiębiorstw“. W dzielnicy XII, Rotenmühlgasse 31 o godz. 10½ rano pani B. Weissberg: „Epoka człowieka przedhistorycznego“. W dzielnicy XX, Wintergasse 29 o godz. 10·30 rano p. dr R. Jabłonowski: „Pieniądz w gospodarce społecznej“.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Uniwersytet Ludowy w Krakowie.

Sprawozdanie doroczne.

15 lutego w niedzielę odbędzie się w Krakowie doroczne walne zebranie krakowskiego oddziału Uniwersytetu Ludowego. Zarząd opracował obszerne sprawozdanie, które właśnie wyszło z druku w formie obszernej broszury, zawierającej także roczne sprawozdania licznych oddziałów prowincyonalnych.

Nie będziemy tu omawiali zasług i znaczenia pracy Uniw. Lud. na twardym gruncie galicyjskim; czytelnicy nasi dobrze te wielkie zasługi znają, zwłaszcza robotnicy krakowscy, jako słuchacze dzielnicowych wykładów, abonenci biblioteki itp. Nie będziemy również zagłębiać się w szczegóły, w statystykę, starannie opracowaną przez autorów sprawozdania; sądzimy bowiem, że sprawozdania Uniw. Lud. są tak ważnymi dokumentami z historyi kultury galicyjskiej, że każdy interesujący się naszą kulturą (zwłaszcza robotniczą) winien sprawozdanie Uniw. Lud. jeśli nie dokładnie przestudyować, to przynajmniej przejrzeć.

Więc tylko kilka uwag ogólnych i parę ciekawszych szczegółów.

Oto pierwsza myśl, która nasuwa się uważnemu obserwatorowi — że do naszej skromnej pracy oświatowo-kulturalnej Uniw. Lud. wniósł **nowe metody**, utorował nowe drogi. Odczyty Uniw. Lud. nie są odczytywaniem popularnych broszurek przyrodniczych i literackich, lecz samodzielnemi opracowaniami specyalistów, nieraz wybitnych młodych uczonych polskich. Całą obszerną księgę „Praca oświatowa“ poświęcił Uniw. Lud. zagadnieniom metodologicznym. Praca wśród dzieci (opowiadania, wycieczki, ogródek) przybiera coraz to szersze rozmiary; pracuje się prawie wyłącznie wśród dzieci robotniczych (przeciętnie na pogadance w sali głównej 97, w salach dzielnicowych 26). Popularyzacya muzyki (przy chętnym współudziale wybitnych krakowskich sił muzycznych) znalazła nadspodziewanie zainteresowane audytoryum; dość wskazać, że w dzielnicach (czyli wśród robotników) przeciętna liczba słuchaczów na wykładach wogóle wynosi 74, zaś na wieczorach muzycznych — 207! Bibliotekę główną nieustannie się reorganizuje według najlepszych wzorów zachodnio-europejskich; przy tej sposobności zauważymy, że tegoroczne sprawozdanie Uniw. Lud. zawiera w rozdziale bibliotecznym mnóstwo cennych wskazówek dla bibliotekarzy wogóle. Biblioteczki wędrowne, rozsyłające swe komplety po całej Galicyi zachodniej, zwiększyły w roku sprawozdawczym ilość książek w księgozbiorze o 630, ilość wysłanych kompletów o 22; każda z książek wysłanych była przeciętnie wypożyczoną 4·6 razy. Czytelnię pism zaopatrzono w doskonale zorganizowaną bibliotekę podręczną; czytelnia wykazuje o 1.049 odwiedzin więcej, niż w roku ubiegłym.

Wszędzie widzimy nowe metody, nowe drogi, nieustanną troskę o udoskonalenie środków pracy. Czyż nie jest to jedna z największych zasług Uniw. Lud. w Galicyi? Czy dużo instytucyi kulturalnych w Galicyi może pochwalić się poważnym dorobkiem na tem polu?

Rok ubiegły zdawał się nie być pomyślnym dla pracy oświatowej: „Rok przesilenia gospodarczego, klęsk żywiołowych i — zarazem rok rozbudzenia uśpionych uczuć i nadziei, nie uspasabiał do wytężonej pracy oświatowej. Brakło na nią środków i spokoju“, — powiada sprawozdanie; a jednak i w tym trudnym roku widzimy postęp pracy na każdem polu.

W roku ubiegłym zmarli także dwaj wybitni pracownicy Uniw. Lud.: zasłużony działacz i popularyzator prof. Bruner w Krakowie i Tadeusz Łopuszański, młody pracownik w Stanisławowie.

Liczba **członków** nieco zmalała pod wpływem kryzysu ekonomicznego (519); robotnicy wraz z handlowcami i urzędnikami prywatnymi stanowią 28% członków zwykłych; natomiast wśród członków wspierających stowarzyszenia robotnicze stanowią 58%.

Wykłady dzielą się na dwa typy: na sali głównej i w salach dzielnicowych (robotnicze). Wykłady główne cierpiały, jak zwykle, z powodu **braku sali** odpowiedniej; niska, wilgotna salka przy Zwierzynieckiej odstrasza wielu!... A jednak ilość tych wykładów wzrosła o 57 (liczba słuchaczów o 5.310).

Wykładów robotniczych (dzielnicowych) odbyło się **287** z 20.740 słuchaczami (w Krakowie i na przedmieściach). Ogólna frekwencya podniosła się o 5.137 słuchaczów; jakkolwiek Uniw. Lud. w roku ubiegłym utracił kilka placówek na Kazimierzu wobec separatyzmu żydowskiego; z tychże przyczyn, zauważymy w nawiasie, upadł oddział w Chrzanowie. W bibliotece związku stow. rob. prowadzono specyalne wykłady o sposobach czytania, o poznawaniu różnych dziedzin wiedzy. W czasie strejków urządzono mnóstwo wykładów u kaflarzy i krawców. Najwięcej wykładów odbyło się w związku stow. rob. (także liczne wycieczki naukowe), w fabryce tytoniu, u drukarzy, u handlowców, kolejarzy, u młodocianych robotników żydowskich itp. Z wykładów dzielnicowych 32% przypada na nauki historyczne, 23% na literaturę i sztukę, 19% na przyrodę, na nauki społeczne tylko 6% (społecznym tematom dużo zato uwagi poświęca Komisya Oświatowa P. P. S. D.).

No, ale wszystkiego nie omówimy. Odsyłamy czytelnika do nader ciekawego sprawozdania drukowanego, gdzie się dowie także o kursach systematycznych, o archiwach: społecznem i oświatowem, oraz o wielu innych rzeczach. Obrót kasowy oddziału wynosi **25.963** koron (o 2.506 koron więcej, niż w roku ubiegłym). Olbrzymia praca przy tak minimalnych środkach, rozumie się, z wielkim trudem zdobywanych!

Z karnawałowych kłopotów kościelnych.

Papieski taniec.

Papież Pius X. jest, jak wiadomo, zagorzałym Wenecyaninem: co weneckie — jest w jego oczach najlepsze.

Otóż obecnie, gdy tango tak wstrząsnęło wyobraźnią wielu biskupów, jakby jakaś nowa „herezya“, papież miał się podobno wyrazić, dlaczego poszukiwacze nowych tańców nie rozpowszechnią weneckiej furlany?

Rozumie się, iż korespondenci rzymscy dzienników paryskich rzucili natychmiast te wyrazy na „rynek taneczny“, gdzie rej wiodą u góry: „wielcy“ tancmistrze — u dołu wszelkie teatrzyki z produkcyami tanecznemi.

Jeden z dzienników paryskich tak opisuje sensacyę, jaką wywołała powyższa wiadomość w owym, wciąż żądnym nowości, wielonożnym światku:

Pewien zakład taneczny — czytamy tam — czemprędzej ogłosił, że posyła najlepszego ze swych baletników do Rzymu,ażeby się nauczył „papieskiego tańca“; natychmiast zakład konkurujący zapowiedział wyjazd aż dwóch tancerzy... Dalej poszła licytacya o daty, kiedy zostanie nareszcie pokazaną w Paryżu ta nowość. Jeden z zakładów tanecznych, chcąc wszystkich współzawodników uprzedzić, zapowiedział afiszami, iż tegoż wieczora ujrzą Paryżanie furlanę.

Rozpoczęła się zaraz szalona pogoń za „mistrzem“, któryby znał „taniec papieski“. Nareszcie znalazł się taki, który w zamian za obiecane duże honoraryum zdecydował się na malutkie kłamstwo, że zna ów taniec, o którym cośkolwiek ledwie wiedział z notatek gazet włoskich.

Istotnie, dodaje dziennik paryski, „mistrz“ wykonał przed publicznością skomplikowane pas taneczne, w czem było nieco z tarantelli, menueta i bostonu... A publiczność zebrała się tłumie; mnóstwo bowiem było pragnących ujrzenia tańca, którego reklama wywodziła się aż z Rzymu.

Niezwykłe zestawienie w całej tej sprawie — papieża z puszczaniem w obieg nowego karnawałowego wabika, zaostrzyło ciekawość niepomiernie.

Niebezpieczna przygoda lotnika.

Przed kilkoma dniami w pobliżu Nowego Jorku popisywał się przed licznie zebraną publicznością młody lotnik Karol Noles. Widzowie nadspodziewanie stali się widzami tak niezwykłego wypadku, jakich chyba niewiele jest w dotychczasowej historyi awiatyki.

Lotnik zamierzał ze swym aparatem wykonać saltomortale i w tym celu po linii spiralnej podnosił się w górę na wysokość 3000 stóp. Wszystko szło dobrze. Na ogromnej wysokości maszyna stanęła, skierowana w górę. W tej sytuacyi zepsuło się coś w motorze i maszyna, pozbawiona energii, zaczęła szybko spadać na dół. Spadłszy aż do wysokości 1000 stóp, maszyna się przewróciła i spadała w dalszym ciągu, obrócona ogonem ku niebu. Szybkimi ruchami steru lotnik starał się przeszkodzić katastrofie nieuniknionej, lecz maszyna spadała z taką szybkością, że zrobić coś było niepodobna.

W panicznym strachu uciekali widzowie, stojący na dole, gdyż wszyscy byli przekonani, że lada chwila rozleci się aparat wraz nieszczęśliwym lotnikiem na drobne kawałki. Aparat spadał z taką szybkością, że trudno było okiem śledzić upadek.

Nagle, gdy aparat był już w odległości 200 stóp od ziemi, widzowie ze zdumieniem spostrzegli, że aparat się zawrócił i usłyszeli znowu trzask działającego motoru. Lotnikowi udało się opanować w ostatniej chwili maszynę. Aeroplan jednak leżał na grzbiecie i Noles leżał z głową skierowaną w dół; widać było dokładnie nawet rzemienie, któremi lotnik był przywiązany do aparatu. Noles uspokajająco kiwnął publiczności i powoli zaczął znowu się wznosić w górę — wciąż z głową zwróconą w dół. Dopiero w górze udało się śmiałemu lotnikowi z powrotem przyprowadzić maszynę do normalnej pozycyi.

Rozmaitości.

Niezwykły sposób wykrycia oszustw w restauracyi kolejowej. Z Berlina donoszą: Od dłuższego już czasu pasażerowie na linii Berlin-Eydkuny uskarżali się na złe jedzenie w wagonach restauracyjnych. Równocześnie towarzystwo wagonów restauracyjnych na torze tym spostrzegło, że niektórzy z jego urzędników wydają zbyt wiele pieniędzy. Podejrzewano ich więc, że oszukują firmę. Dla zbadania sprawy zwrócono się do pewnego instytutu detektywów, który wysłał dla śledzenia sprawy kobietę. Kobieta ta jeździła pociągiem, zatrudniona jako służąca kuchenna w wagonie jadalnym. Stwierdziła ona, że pierwszy kelner, kucharz i inni kelnerzy oszukiwali firmę o znaczne kwoty, kupując mniej wartościowe mięso i inną żywność dla gości. Oskarżono ich, a berlińska Izba karna skazała ich na 4, względnie jeden i pół miesiąca więzienia.

Straszne skutki wybuchu. W Manchester w stanie Kentucky nastąpił wybuch w fabryce benzyny. Wkrótce spłonęła fabryka, a wraz z nią 8 pobliskich domów. Z robotników kilku zostało zabitych, a 15 ciężko ranionych.

Przyczyny katastrofy w kopalni. Kierownik obserwatoryum lublańskiego prof. Belar ogłasza, że nieszczęście w kopalni „Achenbach“, oraz wypadki w kopalniach górnośląskich tłomaczą się trzęsieniami ziemi, które w ostatnim czasie zauważono. Obserwatoryum lublańskie donosiło o tych trzęsieniach już 30 stycznia. Gdyby w kopalniach byli zarządzili środki bezpieczeństwa, możnaby było nieszczęściu zapobiedz.

Tragedya rodzinna. W Saarbrücken zatrudniony w jednej z mleczarń jako pisarz, niejaki Wemss, człowiek 28-letni, pokłóciwszy się z rodziną, zastrzelił żonę, teściową, 3-letnie dziecko, a ostatnim strzałem rewolwerowym odebrał sobie życie.

Bunt więźniów w koloniach francuskich. Podług wiadomości, nadeszłych z Kambodży, doszło w tamtejszem więzieniu do poważnych rozruchów pomiędzy więźniami, którzy zbuntowali się nagle i rzucili się na dozorców. Więźniowie nie chcieli powrócić do swych cel i uczynili to dopiero wtedy, gdy straż dała do nich ognia i położyła tru

pem trzech przywódców, a kilkunastu więźniów raniła ciężko.

Samobójca jako świadek. Z Wiesbadenu donoszą: Przed paru dniami znaleziono 60-letniego rentyera Augusta Lippa z przestrzeloną piersią w jego mieszkaniu w Wiesbadenie. Sąsiedzi przypuszczali, że zbrodni tej dopuścił się 20-letni artysta berliński Stranzfeld, który często odwiedzał kapitalistę i niejednokrotnie tam nocował. Aresztowany Stranzfeld zeznał na policyi, że był właśnie w mieszkaniu Lippa, gdy ten porwał nagle rewolwer i strzelił do siebie. Stranzfeld, przerażony wypadkiem, uciekł z mieszkania, zabrawszy rewolwer, który następnie zakopał za miastem. Policya nie wierzyła zeznaniom młodego artysty, lecz na szczęście raniony ciężko rentyer Lipp odzyskał przytomność i potwierdził w całej pełni słowa Stranzfelda, którego natychmiast wypuszczono na wolność.

Echo zajść w Saverne. Podług wiadomości, jakie otrzymały pisma strasburskie, zjechało do Saverne kilku wyższych oficerów pruskich, którzy zajmowali się rozwiązaniem zawikłania, jakie sprawiło aresztowanie w swoim czasie przez żołnierzy obywateli, osadzonych w piwnicy koszarowej. Wszystkim tym obywatelom, którzy wnieśli skargę o odszkodowanie, ofiarowano po 50 marek, oraz pokrycie wszystkich przez nich poniesionych dotychczas kosztów sądowych.

Straszny czyn matki. Przed sądem w Poczdamie toczyła się rozprawa o usiłowane zabójstwo przeciw wdowie Małgorzacie Schenkowej. Mąż jej powiesił się w ubiegłym roku, z rozpaczy wdowa chciała otruć siebie i troje dzieci gazem. W tym celu odkręciła kurki, ale zamiaru spełnić nie mogła, ponieważ sąsiedzi na czas przybyli i przywrócili wszystkich do przytomności. Oskarżona do czynu się przyznała, opowiadając, że mąż jej z powodu choroby i braku pracy popełnił samobójstwo. Gdy się o tem dowiedziała, utraciła zupełnie równowagę i postanowiła zgładzić siebie i dzieci. Sąd przysięgłych oskarżoną uwolnił.

Spalenie pociągu w tunelu. W Meksyku dzieją się rzeczy takie, jakich dziś nie oglądamy, z wyjątkiem chyba pogromów w caracie. Straszliwy napad bandytów na pociąg pasażerski w tunelu Cumbre wydaje się jakąś okrutną, nieprawdopodobną fantazyą, okrutnym snem. Napadu, a raczej niepojęcie dzikiej zasadzki na pociąg, idący z Juarezu, dokonali bandyci meksykańscy pod wodzą Castillo'a. W chwili, kiedy pociąg wjeżdżał do tunelu Cumbra, bandyci wysadzili w powietrze wylot tunelu i cały pociąg spłonął, a pasażerowie udusili się co do jednego. Miała to być zemsta za stracenie 22 członków bandy Castillo'a. Bliższych szczegółów na razie brak. Depesze nowojorskie donoszą tylko o tem, że na życzenie prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, wobec wieści, że zginęło tam aż 15 obywateli Stanów, wyjechał na miejsce tej wstrząsającej zbrodni pociąg ratowniczy z Juarezu pod strażą 300 żołnierzy generała rokoszan meksykańskich Willa'ego, Pociąg wiezie ze sobą 65 trumien. Ta zbrodnia poruszyła cały Meksyk, przecież przyzwyczajony do okropności przez ostatnich lat kilka. Ciała pasażerów spalonego pociągu znaleziono u wejścia do tunelu. Nieszczęśliwi chcieli początkowo uciekać, ale zadusiły ich gazy trujące.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Czarna Wieś.** W piątek 13 lutego odbędzie się w restauracyi p. Goldberga o godz. 7 wieczorem wieczór dyskusyjny p. t. „Ile dochodów i rozchodów ma Austrya? Prelegent tow. L. Feldman. Goście mile widziani.

* **Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń robotniczych** odbędzie się dnia 16 lutego, w poniedziałek, o godz. 7 wieczór, w lokalu przy ulicy Dunajewskiego 5. Grupy, należące do Związku, wysyłają na każde 20 członków 1 delegata. Nazwiska delegatów trzeba podać najpóźniej do dnia 15 lutego na ręce sekretarza Związku tow. Łapińskiego.

* **Lutnia Robotnicza w Krakowie** urządza w sobotę dnia 14 bm. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) **wielką zabawę taneczną** połączoną z różnemi niespodziankami. Początek punktualnie o godz. 8½ wieczór. Na pokrycie kosztów zabawy złożą panowie 1 koronę, panie 70 halerzy. Bilety do nabycia w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III p.) u tow. Włodarskiego.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu** w Krakowie odbędzie się dnia 14 bm. druga zabawa karnawałowa z kotylionem w dużej sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej. Bilety wcześniej nabywać można w fabryce tytoniu u tow. Lewackiego, a w dzień zabawy przy kasie. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet i kwiaty na miejscu. Dochód przeznaczony na cele humanitarne.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.



ELEGANCKIE NOWOŚCI

w balowych i salonowych bucikach

po bajecznie niskich cenach, a mianowicie:

Męskie buciki i półbuciki, lakierowe modne	K 12·50
„ „ szewro i boksowe ameryk.	„ 12·50
Damskie szewro i boksowe ameryk.	„ 12·50
„ półbuciki lakierowe i szewro	„ 8·—

Alfred Fränkel Tow. Kom.

Jedyna filia we Lwowie **tylko ulica Hetmańska l. 6.**



130 własnych filii.

FRAKI

na karnawał wypożyczam.

M. Gisser, Grodzka 36.

Wypadaniu włosów

zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM“

Wszędzie do nabycia po **25** h. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

Lekarze

uznają jako znakomity środek przeciw kaszlowi

Kaisera Karmelki piersiowe

Miliony ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katar, ból szyi, jakoteż dla zapobieżenia **przeziębieniu.** **6100** notar. uwierz. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzą pewnego skutku. Apetyt pobudzające bardzo smaczne cukierki. Paczka 20 i 40 hal., puszka 60 hal. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach, gdzie ich niema należy się zwrócić do

Fr. Kaiser, Bregenz, Vorarlberg.

L. 13871/914
II.

OBWIESZCZENIE.

Zastępca oficyała egzekucyjnego m. **Franciszek Mikułowski został od pełnienia obowiązków oficyała egzekucyjnego uwolniony.**

Magistrat wzywa wszystkich, którzyby z powodu urzędowania wymienionego wyżej byłego egzekutora m. mieli jakiekolwiek pretensye, aby zgłosili je w Wydziale II. Magistratu w ciągu jednego miesiąca, tj. do dnia 3 marca 1914, oraz, aby w tymsamym terminie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych, przez niego wystawionych, na kwity kasowe.

Zakopane! Przyjeżdżajcie! Pokoje wolne, słoneczne, od 20 koron miesięcznie, bez utrzymania. Willa „Jolanta“, ulica Stara Polana.



OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, że

poczynając od dnia 1-go Lutego b. r.

wprowadza dla wkładkujących korzystniejsze warunki

a mianowicie:

oprocentowanie wkładek, wnoszonych do Kasy Oszczędności, rozpoczyna się po myśli § 12 nowego statutu Kasy, już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero z dniem, poprzedzającym dzień odbioru.

Przy wkładkach wypowiedzianych ustaje oprocentowanie z dniem poprzedzającym dzień płatności wypowiedzianej wkładki.

Kasa Oszczędności opłacać będzie nadal podatek rentowy z własnych funduszów.

Kraków, dnia 31 stycznia 1914.

Rewolwer **najlepszej jakości starannie wykonany**



i opatrzony rządow. stemplem ostrzelania, z gwarancyą funkcyonowania bez zarzutu. Nr. 100. Rewolwer Lefaucheaux, kaliber 7mm, 6-strzałowy, na patrony z zapalnik. sztyft., lśniąco poler., z poler. rękojeścią z drzewa orzech., cyngiel do składania K 6·80, kal. 9 mm. K 8·80. Nr. 101. Kaliber 7 mm., pięknie niklowany K 7·80, kaliber 9 mm., pięknie niklowany K 9·80. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez

c. i k. nadw. dostawcę **Hanns Konrad**

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 364 (Czechy).

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Główny katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Biuro pośrednictwa pracy Podgórze, Krakowska 5. Tel. 2559

zawiadamia Szanownych P. T. Pracodawców, że obecnie jest w możności dostarczyć każdej chwili **wszelką**

służbę domową.

Wpisowego biuro nie pobiera. Zapłacona należytość w razie zmiany nieodpowiedniej służby obowiązuje biuro do dwóch miesięcy.

Enia Kahane, Kraków, Stradom 11.

poleca wielki wybór zegarków złotych i srebrnych z branzoletkami od K 10 zwyż, jakoteż srebro chińskie po cenach fabrycznych.

Uczcie się na „Samouczku“ Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pomocy** nauczyciela, zatem **bezpłatnie** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na **„Samouczek“**, zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka“**. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka“**. Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **000.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i **2.000** jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitne stanowiska dzięki **„Samouczkom“** tym, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo nizkie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor, 1·20, 2·40 i 3·60. **W Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie, która wysyła I-y zeszyt **„Samouczka“ gratis** po otrzymaniu marki za 15 hal. na porto.

W obronie „Pobudki Bełdowskiego“ i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymałem liczne ustne i pisemne uwagi, iż w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania **„Pobudki Bełdowskiego“** — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek **„Pobudka“** a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą poderwać ten do życia rwiący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Brońcie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

Fabryka tułek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/8.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).